



DE VALERA, szef rządu irlandzkiego, rozpoczął ostrą walkę z faszystami.

JKL MN OP.

Cena 10 groszy

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



POINCARÉ, b. prezydent i b. premier Francji, po powrocie do zdrowia, wrócił do życia politycznego.

ROK XII.

ŚRODA, 4 KWIETNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 98

# HITLER ZAPOWIADA ZBROJENIA NIEMIEC

## „Niemcy nie poddadzą się dyktatowi“ — oświadczył on przedstawicielowi prasy amerykańskiej. — Tarcia wśród przywódców hitleryzmu

Berlin, 4 kwietnia. (PAT).

Kancelerz Hitler udzielił berlińskiemu przedstawicielowi „Associated Press“ wywiadu, w którym m. in. wypowiedział się jako bezwzględny zwolennik rozmów „w cztery oczy“ z przywódcami „Ważnych Narodów“. Kancelerz oświadczył, że otwarcie mówi, co Niemcy gotowe są uczynić. Żądania stawiane przez nie znajdują się w granicach, podyktowanych przez konieczności. Pod żadnym warunkiem Niemcy nie poddadzą się dyktatorowi. Uznając obecny kurs polityki za odpowiedni dla interesów narodu niemieckiego, Hitler jest gotów wytrwać przy nim bez względu na następstwa. Nigdy jednak nie zgodzi się na to, aby oficjalnie przyjąć 150.000 żołnierza jako wystarczające efektywy Reichswehry a potajemnie uzbroić drugie tyle. Gdyby świat zechciał się rozbroić, Niemcy od-

dalyby swe siły na cele wewnętrznej pracy produktywnej. Jednakże jako odpowiedzialny mąż stanu kancelerz nie może dopuścić do tego, aby Niemcy

znalazły się w sytuacji, umożliwiającej któremuś z sąsiadów napad, względnie podjęcie wojny prewencyjnej. Tylko z tego powodu Niemcy żądają armji, od-

powiadającej wymaganiom ich własnej obrony.

Na pytanie korespondenta, czy prawdą jest, że jeden z najwybitniejszych współpracowników kancelerza usiłuje pokrzyżować jego zarządzenia, Hitler, odpowiedział, iż rzucanie tego rodzaju podejrzeń na kogoś z otoczenia jego byłoby oszczerstwem. Podobne pogłoski mogą wynikać chyba z faktu, że współpracownicy kancelerza są silnymi indywidualnościami, posiadającymi własną wolę i ambicję.

Gdyby nie byli ambitni, wyjaśnia Hitler, nie staliby na tem miejscu, gdzie dziś stoją. „Gdy spotka się taka grupa władczych osobistości, nie można uniknąć tarć, do których czasem dochodzi“. Nigdy jednak — zapewnia kancelerz — nikt z jego otoczenia nie usiłował mu narzucać swej woli.

## Lustracja Kasy Chorych w Łodzi

### Kto ma skargę lub zażalenie może się zgłosić do komisji

Łódź, 4 kwietnia.

(it) Do Łodzi przybyła wczoraj specjalna komisja lustracyjna ministerstwa opieki społecznej, celem zbadania działalności łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej. W skład komisji wchodzi 7 osób — lekarze i fachowcy ubezpieczeniowi.

Komisja zbada najdokładniej w jaki sposób zrealizowana została nowa ustawa o ubezpieczeniach i stwierdzi,

czy wskazane są jakieś zmiany, na pod stawie obserwacji z działalności ubezpieczalni w ciągu trzech miesięcy.

Najważniejszym szczegółem jest to, iż komisja lustracyjna będzie poszukiwała kontaktu z ubezpieczonymi, przyjmując ich skargi i zażalenia, by na tej podstawie również wyrobić sobie opinie o nowym systemie ubezpieczenia.

## Hiszpanja rozbudowuje flotę handlową

Londyn, 4 kwietnia.

(t) Wielkie zaniepokojenie w Anglii wywołało ustanowienie przez rząd hiszpański 15 nowych linii okrętowych, które obsługiwać będą 34 statki. Na inwestycje morskiej floty handlowej przeznaczył rząd hiszpański 10 milionów dolarów. Po Francji i Włochach, będzie to już trzeci najpoważniejszy konkurent Wielkiej Brytanji na morzu.

## Krwawa zabawa przy ul. Zgierskiej

### Pobili ciężko współbiesiadnika, który rzekomo miał skraść 300 złotych. — Dopiero w Komisarjacie policji wyjaśniła się pomyłka.

Łódź, 4 kwietnia.

(ig) Liczne towarzystwo, które zebrało się wczoraj wieczorem w gościnie u p. P. na ulicy Zgierskiej 98, z pewnością zasiadając do suto zastawionego stołu, nie liczyło się z tem, że finał zabawy od będzie się w komisarjacie policji. Tym-

czasem w czasie libacji, zaszyły rzeczy i doprawdy ciekawe.

Już często kłazyły kieliszki, gdy nagle gospodarz mieszkania, p. P. przypomniał sobie, że w tym samym pokoju, w którym ucztowano, schował on przed kilku godzinami 300 złotych. Obawiając się, iż pieniądze mogą mu zginąć, gdyż nie do wszystkich swych gości miał zaufanie, szybko wyjął je ze schowka i zaniósł do sąsiedniego pokoju, ukrywając je w szufladzie szafy.

Tymczasem kolacja ciągnęła się dalej, a ponieważ wódki było dużo i pito wiele, nad ranem całe towarzystwo było mocno podchmielone. Jeden z obecnych zaproponował udanie się jeszcze do jakiegoś lokalu. Zgodzono się na propozycję i zaczęto liczyć posiadane pieniądze by sprawdzić, czy im wystarczy. A wów czas p. P. przypomniał sobie o swych 300 złotych. Był jednak tak podchmielony, że nie pamiętał, iż schował je w innym pokoju. Szybko zbliżył się do pierwszego schowka, zajrzał i przerażony zawołał:

— Okradziono mnie!

Krzyk ten wywołał powszechne podniecenie. Jakżeż — goście pija i jedzą i nie wahają się okraść gospodarza?

I gdy pan P. w zamroczeniu pijackim wskazał jako na domniemanego sprawcę kradzieży Wasyla RADIUSZKINA (Piekarzka 23) goście wpadli w prawdziwy szal i postanowili dokonać nad winnym samosądu.

Próżno tłumaczył się nieszczęśliwy, że nic nikomu nie ukradł. Rzucono się na niego. Bito nie tylko pięściami, ale różnymi przedmiotami, które nawinęły się pod rękę. RADIUSZKIN, zemdlony i zalany krwią runął na podłogę, a bito go i kopano w dalszym ciągu. I kto wie, czy nie dokonano by zbrodni, gdyby jeden z gości, nieco przytomniejszy nie wezwał policji. Przybyły funkcjonariusz z trudem wyrwał RADIUSZKINA z rąk rozwścieczonych gości. Widząc jego stan, wezwał natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala, wszystkich obecnych zaś zabrał do komisariatu, celem spisania protokołu. I dopiero w komisarjacie pan P. zrozumiał swą pomyłkę i przypomniał sobie, że sam schował pieniądze w innym miejscu.

Będzie on odpowiadał przed sądem za ciężkie okaleczenie ciała. Wraz z nim pociągnięci zostaną do odpowiedzialności wszyscy jego goście.

## Pielgrzymi polscy na audjencji u Ojca Świętego

### Sapież wygłosił do nich dłuższe przemówienie

Rzym, 4 kwietnia.

(Pat) — Ojciec Święty przyjął na specjalnej audjencji polaków, zamieszkałych w Rzymie oraz pielgrzymów polskich z różno świeckich, jak i duchownych, którzy w liczbie kilkuset przybyli do Wa-

tykanu w związku z uroczystościami Wielkanocnymi i zakończeniem Roku Świętego. Audjencja odbyła się w wielkiej sali książęcej i miała charakter bardzo uroczysty. Ojciec Święty w otoczeniu swej świty oraz w towarzystwie księdza Prymasa Polski, kard. Hlonda i ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej, Skrzyńskiego, obszedł szeregi wiernych, dając im do ucałowania pierścieni. Wielu z obecnych zostało przedstawionych Papieżowi przez księdza Prymasa.

Następnie Ojciec Święty zasiadł na tronie. Po prawej stronie Ojca Świętego zajął miejsce ks. Prymas Hlond, a po lewej ambasador Skrzyński. Skolei nastąpiło 25-minutowe przemówienie Papieża który powitał pielgrzymów polskich słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, wypowiedzianymi po polsku, na co zebrani chórem odpowiedzieli: Na wieki wieków Amen, poczem rozległy się gromkie oklaski i okrzyki na cześć Ojca Świętego: „Niech żyje“. Ojciec św. w swem przemówieniu podkreślił, że w ta obecnych, jako reprezentujących wszystkie dzielnice tak drogiej mu Polski, a nawiązawszy do ostatnich uroczystości kościelnych i kanonizacji Jana Bosco, życzył zebranym, aby prowadzili pełne i bogate życie chrześcijańskie. — Następnie Ojciec Święty powitał przedstawicieli Akcji Katolickiej oraz udzielił błogosławieństwa kapłanom i biskupom polskim, oświadczając, że błogosławieństwo w wszystkich na całe życie w całym kraju.

## „Królowa ekranu“

Jak powstaje kariera artystyki filmowej?

Cienie i blaski sławy.

Powieść, którą się czyta z zainteresowaniem to ostatni 46 numer tygodnika

## „Co Tydzień Powieść“

p. t.

## „Królowa ekranu“

Poza całością powieści ostatni numer „CTP“ przynosi bogaty dział humoru, rozrywek umysłowych i t. d.

Cena egzemplarza 30 groszy. Do nabycia wszędzie.

## Defraudanci z Kasy Chorych w Warszawie

### skazani na kary ciężkiego więzienia

Warszawa, 4 kwietnia

W dniu wczorajszym zapadł w Warszawie wyrok w procesie przeciwko sprawcom nadużyć w Kasie Chorych, Kwiatkowskiemu i Sochaczewskiemu.

Sprzeniewierzyli oni razem 410,000 zł. Kwiatkowski twierdził, że podzielił się tą sumą ze swym kolegą, natomiast Sochaczewski wypierał się współudziału w sprzeniewierzeniu, a przeprowadził złe księgowanie na sumę 20 tysięcy złotych, wierząc, że Kwiatkowski zwróci wkrótce przywłaszczoną kwotę. Przewód sądowy ustalił, że Kwiatkowski wydał całe pieniądze. Obroncy oskarżonych zrzucali całą winę

na wielkie nieporządki, panujące w Kasie Chorych.

W wyniku narady sąd skazał inkasenta Kwiatkowskiego na 5. Sochaczewskiego zaś na 4 lata więzienia i pozbawienie publicznych praw obywatelskich.

Rzym, 4 kwietnia.

(t) Jak wynika z danych ministerstwa sprawiedliwości, rząd włoski zastosował ostatnio indywidualne amnestje do więźniów. W ciągu ostatnich pięciu lat zwolniono 132 osoby z wysp Liparyjskich. Jak wiadomo, znajdują się tam kolonie karne. Wszyscy zwolnieni byli więźniami politycznymi.



# Jak żyją obywatele Watykanu?

Miniaturowe państewko liczy 1028 mieszkańców — Tor kolejowy otwierany w czasie uroczystych świąt  
**Wojsko, finanse i przemysł**

(z) Tłumy pielgrzymów, spieszących corocznie do Watykanu nie dają sobie przeważnie sprawy, iż przekraczając wrota dzielnicy watykańskiej, znajdują się w innym państwie.

Umowa z 1929 roku, likwidująca trwający od 60ciu lat spór Watykanu z Rzymem, przywróciła do życia najdawniejsze w świecie państwo.

Zdumiewające jest, w jaki sposób nowe państwo wykorzystало krótki okres swego istnienia. Mądry gubernator Camillo Serafini, zarządzający wszystkim świeckimi sprawami państwa kościelnego, niezwykle gorliwie przystąpił do zmodernizowania wszystkich urzędów, które wskutek kilkudziesięcioletniego odseparowania od świata zewnętrznego były całkowicie przestarzałe. Gubernator wykorzystał wszystkie środki techniki współczesnej dla udoskonalenia urzędów tego małego państewka, obszar którego obejmuje załędwie pół kilometra kwadr., i liczy 1028 osób ludności, w tem tylko 729 obywateli watykańskich.

Nie należy atoli zapominać, iż Watykan jest stolicą niewidzialnego imperium, obejmującego setki milionów poddanych różnych ras i zabarwienia skóry.

Cudzoziemiec zobaczyć może w Watykanie to, co zwykły widzieć we wszystkich stolicach świata, — tylko że w miniaturowych rozmiarach. A więc po cięgiem dojechać może do samego Watykanu, o ile oczywiście wybierze się w większym gronie pielgrzymów. Normalnie bowiem tor kolejowy (220 mtr. na terytorium watykańskim), prowadzący do pięknego dworca, jest zamknięty olbrzymią bramą żelazną, która otwiera się jedynie w czasie uroczystych świąt. Można tu otrzymać monety watykańskie, bardzo cenione przez zbieraczy numizmatów, oraz karty pocztowe z pięknymi znaczkami watykańskimi, stanowiące ozdobę każdego filatelisty.

Prawdziwy cud techniki stanowi zbudowana przez samego Marconiego radio-stacja, z której nie mogą oczywiście korzystać turyści, przeznaczona jest bowiem wyłącznie do użytku Ojca Świętego, gdy ogłasza swe oredzia pasterskie do wszystkich wierzących.

Obywateli Watykanu łatwo rozpoznać, albowiem w odróżnieniu od „cudzoziemców“, wszyscy niemal są umundurowani. U bram Watykanu podobnie jak przed wiekami, stoja na straży żołnierze Św. Tronu. Dzielni gwardziści szwajcarscy w swych jaskrawych ubiorach landsknechtów, zaprojektowanych ongiś przez Michała Anioła, stoja w budkach stalowych z hablardami w rękach. Ci dumni potomko-

wie Wilhelma Tella słuza jednak wyłącznie dla ozdoby, tak samo jak palatynscy gwardziści w czerwonych spodniach oraz członkowie feudalnej gwardji szlacheckiej w kaskach z końskimi ogonami. Kiedy przed paru laty komendant gwardji szwajcarskiej usiłował skłonić swych podwładnych do prawdziwych ćwiczeń wojennych i zaprawić ich w strzelaniu, gwardziści, pomimo swego honorowego tytułu „najwierniejszych wśród wiernych“ — ustosunkowały się do zamierzeń tych zdecydowanie negatywnie i omal nie zbuntowali się poważnie.

Prawdziwą obronę Watykanu stanowią żandarmi papiescy, wszystko chłopci na chwał, w uniformach napoliońskich. Nie brak tu również i detektywów, czemu reszta nie należy się dziwić, bowiem w Watykanie zgromadzone są skarby bezcennej wprost wartości.

Większość obywateli Watykanu — to duchowni. W sutanach wszystkich kolorów księza i mnisi różnych stopni i wieku przesuwa się ulicami i przełajkami tego niezwykle państwa.

Zmodernizowany Watykan posiada nawet coś w rodzaju własnego przemysłu. Elektrownia zaopatruje całe państwo w światło, ogrzewanie i elektryczną energię dla motorów. Wszyscy robotnicy, zatrudnieni w Watykanie, liczba których sięga 1000, są „cudzoziemcami“.

Mówiąc o Watykanie, nie można pominać ważnego dla każdego państwa punktu, jakim są finanse. Budżet Watykanu obraca się w granicach 180 do 200 milionów lirów rocznie. Narazie jednak kłopotów finansowych zarząd tego państwa nie zna. Konwencja z Włochami zapewniała mu znaczną kwotę w gotówce, a nadto corocznie do Watykanu napływają znaczne sumy, składające się z ofiar wierzących. Nie ulega wątpliwości, że kryzys światowy dał się odczuć również w Watykanie, jednakże gubernator Serafini rządzi finansami tego państwa tak oględnie, iż w porównaniu z ciężkimi kłopotami, jakie cieżą na innych krajach, Watykan stanowi wysepkę niczem niezakłóconego szczęścia.

## Szympany w roli... kapitalistów

Profesor amerykański nauczył małpy zarobkowania i sztuki wydawania pieniędzy

(z). W instytucie psychologii przy uniwersytecie w Yale (USA) przeprowadzane były od szeregu lat interesujące eksperymenty, które obecnie podane zostały do wiadomości publicznej. Pewne fazy eksperymentowania zostały nawet sfilmowane.

Na podstawie osiągniętych przez prof. Yerksa rezultatów stwierdzić można, iż szympansy zdolne są do uświadomienia sobie znaczenia pieniądza, w szczególności zaś potrafią odróżnić wartość poszczególnych banknotów.

Eksperymenty przeprowadzane były z szympansami w wieku od jednego do sześciu lat. Stopniowo udało się przyzwyczaić małpy do tego, iż o ile pragną coś uzyskać, muszą za to zapłacić. Profesor posługiwał się w tym celu kolorowymi żetonami. Małpy zorientowały się, iż winny dla uzyskania tego czy innego przedmiotu wrzucać do automatu żetony określonego koloru.

Po pewnym czasie zwierzęta pojęły iż żetony muszą uzyskać od profesora za wykonanie pewnej pracy, jak noszenie ciężarów itp. Opuszczanie klatki, odbywanie spacerów również musiało być przez szympansy opłacane. Za swe „pieniądze“ małpy otrzymywały nawet likier do picia.

Z chwilą, gdy szympanse zorientowały się dokładnie, jak wielką rolę odgrywa pieniądz, poczęły okazywać szczególną pilność i chęć do pracy, aby tą drogą wejść w posiadanie jak największej ilości upragnionych żetonów.

Małpy są bardzo rozrzućne. Gdy tylko szympans uzyskał wreszcie możliwość poczynienia swych „zakupów“, wydawał zazwyczaj cały „zarobek“ za jednym zamachem. Szczególnie dalo się to zaobserwować u samiec, które, ogarnięte były szalem wydawania pieniędzy.

Gdy tylko automaty zostawały zamknięte, małpy chowały swe „oszczędności“ lub oddawały je do „banku“, czyli swym dozorcóm, do których miały całkowite zaufanie. We wzajemnych stosunkach mieszkańców klatek trudno się było dopatrzeć jakichkolwiek śladów zaufania. Zupełnie słusznie zresztą, albowiem małpy okradły się wzajemnie, gdzie i kiedy tylko miały sposobność.

Znamienne jest, iż niektóre szympanse usiłowały wyzbebrać od swych towarzyszy trochę „pieniędzy“, inne znów pożyczaly je, zwracając zawsze swym wierzycielóm, zaciągnięte pożyczki.

## „Tip“ — źródłem milionowych dochodów Ludzie którzy żyją z napiwków

(ab). „Tip“ oznacza po angielsku napiwek. Aby uświadomić sobie, jak wielkie znaczenie odgrywa napiwek, wystarczy wspomnieć, że konduktorzy w wagonach sypialnych na terenie Stanów Zjednoczonych inkasują rocznie 150 milionów dolarów.

Texas Guinan, znana władczyni świata podziemnego w Nowym Jorku wydzierżawiła garderobę jednego ze swych lokali nocnych za sumę 5.000 dolarów rocznie.

Garderoby w wielkich hotelach nowojorskich dzierżawione są za sumę 50.000 dolarów rocznie.

Gdy Roosevelt przystąpił do opracowania specjalnego planu odrodzenia gospodarki narodowej, chciał on zapewnić kelnerom minimalny dochód tygodniowy w kwocie sześciu dolarów. Okazało się wówczas, że

tygodniowy zarobek, pochodzący z napiwków wynosił 18 dolarów, a więc trzy razy tyle ile normalna pensja.

Wyraz „Tip“ pochodzi od skrótu trzech wyrazów „Tu insure promptness“ — co znaczy

„By zapewnić sobie szybkość“. Pierwsze litery tych wyrazów wypisane były na skarbonce, która znajdowała się na ścianie salonów jadalnych w wielkich hotelach. Potem wyraz „Tip“ przyjął się tak, jak nasz „napiwek“.

W niektórych stanach próbowano znieść napiwek. Siedem stanów uchwaliło taki projekt, jednak tylko w jednym z nich, a mianowicie w stanie Jowa, wszedł on w życie. Zarówno ten kto daje napiwek, jak i ten, kto bierze — podlegają surowej karze.

Wolna Trybuna

## Szefowie,

którzy napastują swe urzędniczki, godni są najwyższego napiętnowania

Pani J. S. w Świętochłowicach. — Nie sędzę, ażeby Pani lekkomyślność doszła aż do uszu owego Pana na którym Jej tak bardzo zależy. Nie trzeba się zatem przedwcześnie kłopotać. Wypadek ten powinien być jednak dla Pani nauczką na przyszłość, ażeby nie dać się nigdy ponosić wodzom fantazji i opowiadać o rzeczach zmyślonych. Zdarzyłyby się bowiem mogło, że wysłane z palca plotki doszłyby do uszu, jeżeli już nie osoby bezpośrednio zainteresowanej, do osób innych, które mogłyby wysnuć z tego fałszywe wnioski i wyciągnąć przykre konsekwencje.

Samotna Nika B. w Kaliszu. — Droga Pani Niko, opisane przez Panią symptomy — to objaw sympatii, która z czasem rzeczywiście może się przerodzić w głębsze uczucie. Nic to jednak, że los dotknął Panią ciężko w dzieciństwie, pozostawiając piętno na całe życie. To tylko ciało Pani jest upośledzone, natomiast dusza i serce mogą i powinny mieć piękny wyraz. Niech się Pani nie zdręczya zbyt mocno i nie stawia siebie poza nawias normalnego życia, życia, jakie udziałem jest wszystkim Pani koleżankom. Ponieważ nie może Pani kokietować walorami swej powierzchowności, niechże się Pani stara przypodobać przez przymioty ducha. Czulość kobieca, dobre serce, inteligencja, ocytanie, większy zasób wiedzy i interesująco prowadzona rozmowa, może się niejednokrotnie bardziej i na dłużej mete podobać, aniżeli ładne oczy, lub zgrabna figurka.

„Najnieszczęśliwsza Róża“ z Trzebinii. — Drogie dziecko, zło jeszcze się nie stało i nie powinna się Pani niczego obawiać. Niemniej jednak niechże Pani na żadne poufałości nie pozwala, gdyż z czasem mogą skończyć się tak, jak się tego P. bardzo, a bardzo obawia. Chciałabym kilka słów dodać pod adresem Pani szefa, którego postępowanie godne jest najwyższego napiętnowania. Dziwi mnie, że w ten sposób postępuje człowiek inteligentny, że dopuszcza się bezprawia, wykorzystując Pani zależność i niedoświadczenie, człowiek, który z urzędu stać winien na granicy ścisłego przestrzegania prawa.

Niechże wezmą sobie do serca wszyscy tego rodzaju panowie szefowie, tych kilka słów, które pod Ich adresem piszę. Niechże mają tyle zwykłego ludzkiego poczucia, ażeby nie napastować biednych urzędniczek, które w czasach dzisiejszego bezrobocia są całkowicie zdane na ich łaskę. Biedna dziewczynka, która drży z obawy utraty posady, boi się pisać i boi się energiczniej przeciwstawić swemu zezwierzconemu szefowi, który wykorzystując posiadaną władzę i całkowitą zależność — nie waha się pastwić nad pozostawionymi w Ich mocy dziewczętami i zaspakajając swe najniższe instynkty. Biedna dziewczynka, której bierno zachowanie jest mylnie tłumaczone, nieraz nocami gryzie w rozpaczy poduszkę, obawiając się opowiedzieć o swych przykrościach w domu — zastanawiając się nad tem na co w dzisiejszych czasach może sobie prędzej pozwolić. Na utratę pracy, wiedząc, że innej tak szybko nie dostanie, czy też na wyrzeczenie się własnej godności, wstydu i obyczajności, stając się bezwolnym narzędziem w rękach mężczyzny o małej etyce.

Przyjaciele S. H. L. W. 32 w Łodzi. Drodzy przyjaciele cieszy mnie to, że łączy Was głęboka i prawdziwa przyjaźń, której nie może zaszkodzić nawet fakt, że obydważ zadrzyliście się w jednej panience. Ponieważ obydważ liście dopiero po lat 16, a sędzę, że i Wasza znajoma nie jest starsza, zatem i ona oświadczyła Wam obojgu, że lubi Was jednakowo nic nie stoi na przeszkodzie, aby i ja wzajemnie obdarzać przyjaźnią i zamiast przyjaźni w dwójkę stworzyć nierozłączny triumwirat. Przyjaźń jest o wiele głębszym i szlachetniejszym uczuciem, niżeli „wielka miłość“ o której w tak młodym wieku nie można mieć nawet pojęcia. Zresztą każda miłość kiedyś się kończy, a przyjaźń przetrwać może wieki i pokolenia. Czy to nie o wiele ładniejsze?

## Oryginalny bunt czarnych mężatek

W miejscowości Osaba w Afryce wydarzył się niedawno niezwykle strejk kobiet. W Nigerji mężczyźni zajmują się przeważnie handlem, a kobiety pracują na roli. Otóż ponieważ po siadane przez mężczyzn w wielkiej ilości krowy i cielęta trutowały pola, uprawiane w pocie czoła przez kobiety — pleć słaba wystąpiła z ostrym protestem.

Wobec tego jednak, iż zażalenia ich nie odniosły żadnego skutku, pewnego dnia zbuntowane Afrykanki zabrawszy dzieci oraz sprzęty gospodarskie, opuściły domowe ogniska.

Energiczny ten strejk kobiet afrykańskich zakończył się całkowitem zwycięstwem i zastosowaniem się mężczyzn do słusznych żądań płci pięknej. Odtąd krowy i cielęta nie trawia już pół uprawnych i harmonia panuje we wszystkich rodzinach w Osaba.



# Jak Łódź spędziła święta?

**Wielkanoc — święto radości. — Likwidacja „tradycyjnego” strzelania. — Grypa w Łodzi. — Bez bójek i rozpraw nożowych. — Obżarstwo kwitło jak zawsze**

Łódź, 4 kwietnia.

Jak Łódź spędziła święta Wielkiej Nocy?

Wielkanoc — to święto radości. Wiedzą o tem wszyscy. I dlatego, że każda tradycja i dlatego, że sami chcemy przez krótki czas zapomnieć o codziennych troskach i zmartwieniach, więc się cieszymy, jemy, chorujemy na żółtkę i przez długi czas czujemy się wyprani z... gotówki. Tak jest zawsze, tak było też i w roku bieżącym.

Tegoroczne święta upłynęły pod znakiem pogody.

Było pięknie, słonecznie, chociaż zimno. W południe, w słońcu, czuliśmy się jak w przededniu lata, w cieniu natomiast mocno dokuczał północny, porywisty wiatr. Te raptowne zmiany temperatury przyczyniły się do licznych zachorowań. Według raportów lekarzy, grypa rozpanoszyła się znów na dobre.

Energiczne zarządzenia władz politycznych uchroniły tylko w pewnym stopniu Łódź od tradycyjnej, świątecznej kanonady.

Mimo zakazu zdołano zebrać jednak pewną ilość materiału wybuchowego i strzelano na wiat głośno, a często. W porównaniu jednak z latami ubiegłymi, gdy Łódź, trzęsła się od wystrzałów od 8 wieczorem jednego dnia do 12 w południe dnia następnego — w tym roku strzelano zrzadka i mało. Tepienie tej barbarzyńskiej „tradycji” stopniowo postępuje naprzód.

Ku zadowoleniu ludności w pierwszym dniu świąt o 1 po poł. wyruszyły na miasto wozy tramwajowe.

Nie był to jeszcze ruch normalny — ten nastąpił dopiero po upływie dwóch godzin, ale można było dostrzec z jednego krańca miasta na drugi za 25 groszy, bez konieczności uciekania się do taksówki. Ale za to od środy wieczorem, gdy tramwaje zjechały do remiz, do niedzieli w południe, właściciele taksówek mieli dobry okres. Odhili sobie na nim przynajmniej kilka tygodni przymusowej bezczynności w dni powszednie.

## Zamach rewolwerowy na artystkę

### Niebywałe suchwalstwo napastnika

Na jednej z uczęszanych ulic parryskich dokonano śmiałego zamachu rewolwerowego na jedną z najbardziej znanych gwiazd francuskiego ekranu.

W pewnym momencie samochód artystki napotkał na przeszkodę. Jakies duże auto ustawiło się na jezdni w ten sposób, że uniemożliwiało przejazd. Gdy szofer artystki dawał niecierpliwie sygnały, wzywające do usunięcia się z drogi, z tajemniczego samochodu wysunął się jakiś mężczyzna i podszedł spokojnie do wozu divy filmowej. Z bezczelnym uśmiechem na ustach skierował rewolwer w stronę zaskoczonej kobiety, oddał trzy strzały i gdy artystka osunęła się bezprzytomna na poduszkę — wsiadł do swego samochodu i spokojnie odjechał.

Tymczasem... Dalsze szczegóły tego sensacyjnego wydarzenia przynosi ostatni numer tygodnia „C. T. P.”, w powieści p. t. „Królowa ekranu”.

„Królowa ekranu”, drukowana w 46 numerze tygodnika „Co Tydzień Powieść”, już jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza 30 groszy.

## Staniało czy zdrożało?

W dniu jutrzejszym odbędzie się pod przewodnictwem dr. Skalskiego, naczelnika wydziału zdrowia publicznego urzędu wojewódzkiego w Łodzi, posiedzenie komisji dla ustalania kosztów utrzymania w Łodzi. Według tymczasowych obliczeń — koszty utrzymania, mimo świąt, nie uległy w marcu rb. zasadniczym zmianom (e-k).

Korzystając z ładnej pogody wielu łodzian wyjechało na letniska podmiejskie, gdzie wszystkie niemal pensjonaty przygotowały gościnne pokoje na okres świąt. Drogo było bo drogo, ale ci, którzy pojechali, opowiadali później, że taniej ich to kosztowało i mniej pracy mieli, niż w latach ubiegłych, kiedy trzeba było szykować wielkie zapasy mięsów i ciast na przyjęcie gości.

Bezrobotnym, którzy korzystają z opieki komitetu obywatelskiego, rozdano na święta specjalne paczki. Złazcza cieszyli się

### najbiedniejsi łodzianie,

którzy dzięki tej pomocy mogli w podniosłym nastroju spędzić tradycyjne święta.

Nabożeństwa nocne z soboty na niedzielę wypadły szczególnie uroczyste. We wszystkich świątyniach łódzkich zgromadziły się tłumy. A gdy procesje wyszły z kościołów i trzykrotnie okrążyły świątynie, huk kanonady, zwiastującej największe misterjum, Zmartwychwstanie, zbudził na pół godziny całe miasto.

Charakterystycznym objawem tegorocznych świąt było zupełne nienotowanie

bójek i rozpraw nożowych w kronice pogotowia. Nie notowano

gdyż bójek tych poprostu nie było. Wiodocznie mało raczono się alkoholem. Jednakże kryzys czasem ma dodatnie znaczenie.

A poza tem? Ludzie jedli sporo, jedli do pełności, do obrzydliwości, do mdłości. Często wzywano karetkę pogotowia do kurczów żołądkowych, wynikłych spowodu obżarstwa. I odwiedzano kochanych kuzynów, drogich krewnych, składano najlepsze życzenia i powtarzano bez końca, na wszystkie strony

### „wesofego jajka”.

Byli też tacy, którzy nic nie robili. Którzy od soboty do poniedziałku grali w brydza. I bardzo sobie chwalili to zajęcie, twierdząc, że karty są zdrowsze od obżarstwa i pijaństwa. Rozsądniejsi jednak twierdzili, że w każdej dziedzinie powinien być zachowany umiar. A więc i w kartach...

Wczoraj likwidowano święta. Wprawdzie oficjalnie mamy tylko dwa dni, ale nieoficjalnie obchodzi jeszcze wielu t. zw.

### trzecie święto.

Dziś już definitywnie po wszystkim. Powróciliśmy do codziennej pracy, codziennych obowiązków i zmartwień. (i).

## „ADWOKAT” BEZ DYPLOMU I KWALIFIKACJI

Dodatkowe „zajęcie” p. prezeza przyniosło mu... 10 miesięcy więzienia

Bydgoszcz, 4 kwietnia.

(sm) Obok niśniejącego już w Bydgoszczy Towarzystwa Lokatorów, powstało mniej więcej przed rokiem, drugie podobne zrzeszenie, na którego czele stanął, jako prezes 30-letni Maksymilian Podgórski.

Głównym celem tego Towarzystwa miała być obrona prawna lokatorów w zatargach, przeciwko właścicielom nieruchomości. — Pan prezes jednocześnie pełnił funkcje skarbnika, sekretarza i obrońcy lokatorów-członków. Naturalnie — tę ostatnią czynność wykonywał pan prezes tylko za odpowiednią zapłatą.

Nie byłoby w tem nic złego, gdyby pan prezes rzeczywiście miał prawo do wykonywania funkcji adwokata oraz gdyby jego obrona była dla klientów pożyteczna... Tak jednak nie było pan prezes wyłudzał od swych klientów pieniądze rzekomo na obronę ich interesów, a w rzeczywistości nic w tej sprawie nie czynił.

W rezultacie odbyła się przeciwko panu prezesowi rozprawa karna przed sądem grodzkim. Po rozprawie, sąd skazał Maksymiliana Podgórskiego, podszycającego się pod zawód adwokata, na 10 miesięcy więzienia.

## Bornali mnie i uwięzili!

Falszywy meldunek młodej dziewczyny

Sosnowiec, 4 kwietnia.

Wczoraj o g. 11.30 wieczorem do komisariatu policji w Dąbrowie Górniczej przybyła Maria Smolczykówna, zamieszkała w Dąbrowie Górniczej i opowiedziała o strasznej przygodzie, jaką ją rzekomo spotkała.

Smolczykówna przybyła ze swą matką, która po dokonaniu zakupów odjechała do Dąbrowy Górniczej. Smolczykówna pozostała w Sosnowcu. Na jednej z ulic w czasie gdy się przechadzała, podjechało do niej auto, z którego wysiadł jakiś mężczyzna.

Osobnik ów zawiadomił Smolczykównę, że w domu stało się nieszczęście, wobec czego chętnie zawiezie ją do Dąbrowy Górniczej.

Smolczykówna dała się namówić i wsiadła z nieznanym do auta. Po dro-

dze usiłował on dokonać na niej gwałtu, a gdy stawiała opór, wyrzucił ją z samochodu.

Napastnik zrabował dziewczynie 82 złote gotówką i nowy płaszcz, wartości 42 zł. Ponieważ Smolczykówna była pijana, policja nie uwierzyła jej zeznaniom i wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Jak się okazało, całe opowiadanie dziewczyny było zmyślane. Po odjeździe matki do Dąbrowy, Smolczykówna udała się do mieszkania znajomego kolejarza, gdzie urządzili sobie libację. Następnie pokłóciła się z nim. Kolejarz pobił dziewczynę i wyrzucił z mieszkania, zabierając pieniądze i płaszcz.

Smolczykównę pociągnięto do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd.

## Miłość pełnęła go do występku

Oszustwo berlińskiego skrzypka i nauczyciela tańców

Rzeszów, 4 kwietnia.

W Ulanowie osiedlił się przed niedawnym czasem niejaki Józef Fass, były skrzypek kawiarni berlińskich, jedna z ofiar hitlerizmu.

Ponieważ jedyną umiejętnością Fasssa była gra na skrzypkach udzielał on w miasteczku lekcji tańców, jednocześnie przegrывая do tańca.

Wśród uczennic berlińczyka znajdowała się również niejaka Abteilerówna która zdobyła serce mistrza, odwzajemniając się równocześnie.

Starania o rękę panny trafiały na trudności ze strony ojca, który żądał

od przyszłego zięcia złożenia 300 dolarów.

Konkurent, nie posiadający tak zawrotnej sumy, wpadł na genialny pomysł. Złożył mianowicie na P. K. O. 5 zł., a w domu dopisał sumę 1.400. Książeczkę tę oddał przyszłemu teściowi. W kilka dni później udał się teść do Urzędu celem podjęcia pewnej kwoty i tu dowiedział się o oszustwie. W rezultacie stanął niedoszły małżonek przed sądem w Rzeszowie, który skazał go na 6 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary.

## CHCESZ BYĆ PIĘKNĄ —

używał wyroby Mag. W. PAŹDIERSKIEGO. Krem i mydło „HALINA Nr. 1” odlatdza cerę — ponieważ zawiera kamforę — usuwa piegł, wagner, przyszcze, żółte i czerwone plamy zaś krem „HALINA Nr. 2” udelkatnia cerę — zawsze, zapobiega i usuwa zmarszczki.

O skuteczności można się przekonać na żywej reklamie, podczas wystawy ruchomej w Łodzi od 10. 3. br. Al. Kościuszki 15. —

Sprzedaż w aptekach, drogeriach i perfumeriach Fabryczny Skład „Pharmachemia”, Bydgoszcz. 30-1

## Dokąd pójść wieczorem?

—:O:—

### TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.45 „Towariszcz”.

### TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 8.30 „Szczęśliwej podróży”.

CASINO: — „Tańcząca Venus”.  
GRAND-KINO: — „Pożar nad Wolgą”.  
MUZA: — „Przyjaciele i kochankowie”.  
ROXY: — „Iskor”.  
CAPITOL: — „Ostatnia Carowa”.  
CORSO: — „Wyrok życia” i „Poskromiciel”.  
CZARY: — „Halka”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Zdobycie cię musze”.  
RAKIETA: — „Zaledwie wczoraj”.  
SZUKAJ: — „Przygoda na Lido”.  
ZACHETA: — I — „12 Krzesel” i II — „Biała odaliska”.  
PALACE: — „Kocha... lubi... szanuje...”.  
METRO: — „Parada Rezerwistów”.  
ADRIA: — „Parada Rezerwistów”.  
OSWIATOWY: — I „Żywot, cuda i męka Chrystusa. — II „Quo Vadis?”.  
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa „Salon Warszawski”.  
CYRK STANIEWSKICH: Dziś dwa przedstawienia o 4.15 i 8.15.

## Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.  
ŚRODA, dnia 4-go kwietnia.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.  
7.05—7.25: Gimnastyka.  
7.25—7.35: Muzyka z płyt.  
7.35—7.40: Dziennik poranny.  
7.40—7.55: Muzyka z płyt.  
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.  
8.00—8.05: Odczyt, progr. na dzień bieżący.  
8.05—11.40: Przerwa.  
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.  
11.50—11.55: Komunikaty łódzkie.  
11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnat z Krakowa.  
12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.  
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.  
12.33—12.55: D. c. muzyki popularnej z płyt.  
12.55—13.00: Dziennik południowy.  
13.00—15.25: Przerwa.  
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.  
15.30—15.40: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.  
15.40—16.10: Recital śpiewaczy Flory Czarneckiej.  
16.10—16.40: Program dla dzieci; a) Pogadanka Aleksandra Janowskiego p. t. „A czy znasz ty bracie młody, twoje ziemie, twoje wody?”; b) Opowiadanie p. t. „Wilki i Kozioł” wygłosi wujaszek Jaś.  
16.55—17.55: Koncert muzyki lekcyjnej w wyk. orkiestra teatru „Cyganeria” pod dyr. Zdz. Górzyskiego i Nina Grudzińska (śpiew).  
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.  
18.00—18.20: Muzyka symfoniczna. Utwory Rymskiej-Korsakowa (płyty).  
19.00—19.05: Odczyt, progr. na dzień następny.  
19.05—19.25: Rozmaitości.  
19.25—19.40: Dr. Hanna Huczcza-Winnicka wygłosi feljton p. t. „Typ kobiety współczesnej w literaturze”.  
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.  
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.  
20.00—20.02: „Myśli wybrane”.  
20.02—22.30: „Kolejniczka Chicago” — operetka Emeryka Kalmana.  
W przerwie feljton aktualny.  
22.30—22.50: Odczyt p. t. „Robotnik w kleszczach maszyn”, wygłosi insp. pracy miasta Łodzi, inż. S. Feferman.  
22.50—23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Polonia”.  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.  
23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z restauracji „Polonia”.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.15. Davenporty. Koncert cymfoniczny z Bournemouth.  
19.05. Ryga. „Djabelski Jeździec”, operetka Kalmana.  
20.20. Monachium. „Die blonde Zigeunerin” — operetka Knopfa.  
21.00. Praga. Koncert kompozytorski Sergjusza Prokofiewa.  
21.30. Londyn Reg. „Liljowe Domino”, operetka Cavilliera.  
21.45. Paryż Koncert symfoniczny.  
22.05. Budapeszt. Koncert muzyki polskiej pod dyr. G. Fitelberga z udz. skrzypaczki Colette Franz.  
22.30. Davenporty. Koncert symfoniczny.



# Wielka Zabawa-Konkurs Czytelników „Expressu”

Prawa autorskie zastrzeżone.



W składzie wędlin — pełno mięsa:  
Boczek, szynka smakowita —  
Właścicielka zaś masarni  
O konkursie pilnie czyta.



Nozdrza drażnił miły zapach —  
Psa oskoma wielka wzięła —  
Panj Pepa widząc kradzież  
Z miejsca wielki alarm wszczęła.



Kubuś „kiszke” psu odebrał,  
Którą oddał zaraz w sklepie  
I powiedział o konkursie  
Na „miss Express” — pani Pepie.



CO MÓWI KANDYDATKA CZWARTA?  
„Choć nie jestem taka młoda,  
Jednak zgrabną być potrafię,  
Więc posyłam do konkursu  
Mą najlepszą fotografię”.  
(Dalszy ciąg jutro).

Czwarty dzień wielkiej Zabawy-Konkursu Czytelników „Expressu” przynoszą dziś podobną czwartej kandydatki na „miss Express”. Główną dzisiejszej kandydatki wraz z numerem Czytelnicy wytną, podobnie jak główki kobiece z poprzednich numerów i zachowają do zakończenia obecnej serii, która trwać będzie ogółem tydzień. Po ty-

godniu, po wycięciu siedmiu główek kobiecych Czytelnicy nadesła do Redakcji wszystkie wycinki wraz z uwagą np.: „Głosuję na N... Wybrana będzie kandydatka N...”

Która z kandydatek otrzyma największą ilość głosów — ta zostanie „Miss Express”. Czytelnicy, którzy odgadną, która z kandydatek zostanie wyróżnio-

na otrzymają od Redakcji nagrody, a mianowicie:

**1 NAGRODA 20 ZŁOTYCH**  
**5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH**  
**10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH**

Kupon upoważniający do wzięcia udziału w wielkiej Zabawie - Konkursie wydrukowany będzie w dniu zakończenia pierwszej serii.

Kubuś i jego dzielny pies Medor od początku konkursu odgrywają w nim wielką rolę. Jak dotąd zdolali już nakłonić cztery panie do wzięcia udziału w konkursie. Jutro znowu wyjdą na miasto, aby w dalszym ciągu szukać odpowiednich kandydatek.

O terminie i sposobie nadsyłania wycinków wraz z kuponem do Redakcji podamy w najbliższych dniach.

## Na wesoło...

—O—

Przytyczkiewicz leży w szpitalu. Cieżko chory. Przy łóżku jego zebrało się konsylium, składające się z najważniejszych lekarzy. Radzą, konierują, szepczą...

— Przepraszam panów... — wtrąca w pewnej chwili pacjent.

— Wszyscy nachylają się nad nim. — Przepraszam panów... — ciągnie dalej pacjent. — Chciałbym zwrócić uwagę, że ja jestem człowiekiem postępowym...

— Rozumiemy, rozumiemy... — odpowiada jeden z profesorów. — Właśnie chcemy zastosować najnowsze sposoby leczenia...

— To dobrze... I jeszcze coś — umrzeć

chciałbym również według jednej z najnowszych metod...

\*\*

Kac i Kotek rozmawiają w kawiarni — Wyobraź pan sobie, panie Kotek, wczorajsza już przygoda... Idę sobie na spacer przed wieczorem, gdy nagle widzę przy rogu Poprzecznej i Ceglanej — zgadnij pan kogo?..

— Ja wiem?.. Kanarkiewicz!..  
— Nie!.. Marlenę Dietrich!  
— E!.. Jak ona wyglądała?..  
— Gruba, wysoka, przysadzista baba z wielkim czerwonym nosem.

— Nie opowiadaj pan głupstwa!.. Marlena Dietrich nie jest ani gruba, ani wysoka i nie ma czerwonego nosa...

— Tak?.. No widzi pan!.. Ja sobie też od-

razu pomyślałem co Marlena Dietrich może robić wieczorem przy rogu Poprzecznej i Ceglanej?..

\*\*

Samowarczyk wybrał się do wujka do Ameryki. Wujek pokazuje mu New York, Samowarczyk jest zachwycony. Gdy zwiedzili już niemal całe miasto, amerykański zaprowadził swego europejskiego krewniaka do jednego z największych drapaczy chmur, by pokazać mu stamtąd ogólny widok New-Yorku.

Gdy weszli do wielkiego hallu, Samowarczyk zamierzał wsiąść do windy, lecz amerykański powstrzymał go, mówiąc:

— Poczekaj!.. Nie tą windą!.. Pojedziemy windą expressową, to zaoszczędzimy sobie chociaż trzydzieści pięć sekund...

— Dobrze — odpowiada Samowarczyk — a co potem zrobimy z temi zaoszczędzonymi 35 sekundami?..

\*\*

Małec stał na ulicy i beczy.

— Czemu płaczesz, malutki? — pyta jeden z przechodniów.

— Bo.. bo.. bo znalazłem złotówkę...  
— To jeszcze nie jest powód do płaczu!..  
— A.. a.. a właśnie, że tak.. Bo jak dam tę złotówkę mamie, to mnie tata zbije, jak dam ojcu, to mnie matka słuźce, a jak nie dam nikomu, to mnie oboje zwałą...

MANIKURZYSTKA potrzebna natychmiast. Pensja zagwarantowana. — „Leon”, Pomorska 10.

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

zaszczycić kręcącej się obok nich dziewczyny.

Nieraz z pudłem w ręku zjawiała się z nimi osobiście. Przeważnie zostawiała przyniesione toalety pokojówkom. A jeśli już wzywana była przed oblicze pani domu, to tylko po to, ażeby wysłuchać wyrzutów, że po ostatecznych przymiarkach jakaś tam fałdka na plecach psuje ogólną linię toalety.

Celina z opuszczoną głową zność musiała ich kaprysy, nie śmieć najmniej szem nawet słówkiem protestować, gdy ją obrażano.

A przecież była w gruncie rzeczy taką samą kobietą jak jej klientki. Biedniejszą wprawdzie i mniej wykształconą, niemniej z pewnością i piękniejszą i bardziej wartościową. Była bowiem pożyteczną częścią społeczeństwa, kobietą pracy, a nie pasożytem w pachnących jedwabiach i brukselskich koronkach.

Celina nie mogła nie myśleć o tem wszystkim teraz, gdy w czarodziejski niemal sposób znalazła się na balu.

Jakżeż inaczej spoglądały na nią teraz te strojne damy z wielkiego świata. W spojrzeniach ich była życzliwość i dobroć, czasem lekki podziw, czasem dyskretna zazdrość, niemniej (o dziwno magjo jedwabnej sukni i drogich pantofelków) spoglądały na nią jak równa na równą.

A już, jeśli chodzi o spojrzenia mężczyzn — to były one jednym wielkim komplementem i pochlebstwem.

Kiedy Ryszard znalazł się ze swą towarzyszką przy bufecie, ażeby odświeżyć się kieliszkiem zimnego kruszonu, otoczyło ich koło wyfraczonych dżentelmenów.

nich z uśmiechem — masz wiele wad, — Ryszardzie! — zawołał jeden z

jednakże obcy ci był dotychczas jeden z najbrzydszych grzechów: grzech zazdrości! Czyżbyś się teraz miał zmienił? Tańczysz od godziny z piękną swoją towarzyszką i nie pozwalasz nikomu zbliżyć się do niej... Ale egoizm twój musi się skończyć! W imieniu twoich przyjaciół żądam: przedstaw nam piękną panią.

Baron Gintold, lubo niechętnie, musiał skapitulować przed natarczywością panów.

— Panna Celina Litwińska! — wygłosił z namaszczeniem.

Rząd męskich pleców pochylił się przed smukłą dziewczyną w czarnej sukni.

Muzyka zagrała mazura. Huczne dźwięki mosiężnych tręb i brawurowe tony skrzypiec padły na sale, niby zamieć melodji:

— Mazur!.. mazur! taniec młodości, siły i bujnego temperamentu. Taniec, w którym dźwięczą odgłosy karabeli prajoców i stuk wysokich czerwonych butów. Taniec jedyny w swoim rodzaju!

— Czy wolno panią poprosić? — zapytał ubrany w galowy mundur pułkownik i, zanim Celina zorientowała się, już mocne ramiona mężczyzny objęły ją i wciągnęły w wir tańca.

Brzezi jej sukni rozwiły się. Usta rozchyliły się w lekkim zmęczeniu. Oczy zajaśniały blaskiem. Dała się unosić tańcowi młoda i szczęśliwa. Zapomniała o wszystkich swoich troskach, o kłopotach, o tem, że jest tylko kopcuszką na balu, że jest tylko kopcuszką, gdzie tak długo, jak długo trwać będzie ta huczna karnawałowa noc i wirowała — przy dźwięku ognistej muzyki — coraz bardziej szalona, coraz bardziej upojna.

Oczy Ryszarda szły z przyjemnością w ślad jej rytmicznych kroków. Jej prostota, wdzięk naśmiałości i młodości dodawały jej jeszcze uroku. Nie była ona tą pewną siebie salonową lwią, która magją władczego spojrzenia ujarzmiła mężczyzn i rzuca ich sobie do stóp — ale raczej zahukana księż-

niczka, zdobywająca serca mężczyzn poezją swojej bezbronności i zakłopotania.

Nie bez przyjemności zauważył, że i inni mężczyźni podzielali jego podziw dla Celiny.

— Skądże wytrzasnął tę przepiękną panienkę? — mruzczał gruby szambelan, poprawiając monokl. — Toż to uosobienie wiosny, wiosenki! Patrz, jak odcina ona od innych naszych pań: to tak, jakbyś między ponsowe i kremowe róże rzucił pęk majowych fiołków!..

— Owszem — podchwycił Ryszard — panna Celina Litwińska przypomina rzeczywiście swoją skromnością i słwą żościa bukiet wiosennych fiołków! Musisz bowiem wiedzieć, że ma dopiero osiemnaście lat — i poraz pierwszy znalazła się na balu...

— Tak też od razu przypuszczałem — skinał głową szambelan — szczęśliwiec z ciebie, że przypadło ci w udziale wprowadzić to piękne stworzonko w świat... Tylko żebyś nie sprowadził ją na manowce, bo szkoda by było tej poczciwej dziewczyny.

— A ty szambelanie — odparł, śmiejąc się Ryszard — nie udawaj moralizatora, bo czuć na mile, że przemawia przez ciebie zazdrość... Ale nie rób sobie nadziei, panna Celina pochodzi z tak dobrego i zacnego gniazda, że potrafi się ona ustrzec przed takimi starymi lisami jak ty...

I podbiegł ku Celinie, która, skończywszy mazura, wracała na swoje miejsce. Dziewczyna była rozgrzana tańcem i powodem, kwitnąca triumfem, niby purpurowy kwiat.

— Wygląda pani czarująco — szepnął, podając jej nowy kieliszek kruszonu. — Przycmiewa pani urodą swoją wszystkie zebrane tu panie. Ale... nie powinna pani zdejmować rękawiczek...

Celina spojrzała mimowoli na swoje poklute igłami palce i zrozumiała, co miał na myśli Ryszard. I nagle radość jej znikła. Poczuli się znowu kopcuszką na balu.

(DALSZY CIĄG JUTRO).



# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

205)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwiat bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajdujące części powiatowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrucza ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparla się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

\*\*

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Nie może o niej zapomnieć. Przypomniawszy sobie jednak, ile uderki zniósł przez nią jego ojciec, postanowiła zemścić się na Księżniczce i nie zwracać na nią żadnej uwagi. Jednakże pewnego dnia dowiaduje się, że Księżniczka posiada przedśmiertny list jego ojca. Udaje się do niej po ów list, lecz ona wyczuwa mu swą miłość i oświadcza, że nie odda mu listu, dopóki on jej również nie pokocha.

Jan odrzuca stanowczo tę myśl, pamiętając o złożonej przysiędze.

Księżniczka, doprowadzona do rozpaczy jego obojętnością, wysyła do niego pożegnalny list i nikt nie wie co się z nią stało.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wysławił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakim przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał, Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem”. Od pewnego czasu prześladowa Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wysledzić.

Sekretarka Jana w biurze jest również jego towarzyszką z lat dawnych — Wanda Łapińska, która Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przeclawską.

Jan starał się odszukać Wandę, lecz ona wyprowadziła się z dawnego mieszkania.

Jak się okazało, Wanda wpadła w sidła niejakiego Szulskiego, zawodowego przemytnika, który pod pretekstem ożenku wciągnął ją do bandy, jednakże Felkowi po przewiezieniu wielu przeszkód i po niebezpiecznej walce z przemytnikami udało się Wandę uwolnić z rąk zbrodniarzy. Wanda wraca uszczęśliwiona do Jana.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnalnego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa”. Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznego chorego pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolnicz wróg Jana, nawiązuje kontakt z Zawidzkim, który odwiedza go po wyjściu ze szpitala.

Zawidzki odwiedza również Janę w klasztorze i przez nieuwagę zostawia plan kotłowni Toporskiego, gdzie ma nastąpić wybuch. Plan ten znalazła siostra Urszula. Jana nie namyślając się spieszy na pomoc.

Pożar w fabryce wybuchu podczas służby Jana z Wandą.

Księżniczka zostaje ranna podczas pożaru i odwożą ją do szpitala.

Po wyjściu ze szpitala Księżniczka opiekuje się chorym. Jeden z pacjentów, Hoppen, zapalał ku niej wielką miłością.

W południe przybył lekarz. Zbadał chorego, pokiwał głową i orzekł:

— No, pogorszyło się trochę, ale to przejdzie... Miał pan już dziś wstać, prawda?..

— Tak, panie doktorze... — Ale pan jeszcze dziś nie wstanie... Proszę jeszcze zaczekać kilka dni... Zobaczymy. Krople brać w dalszym ciągu trzy razy dziennie... I spokój... To grunt... —

Jana wyszła za lekarzem. Na korytarzu rzekł do niej.

— Nie wiem czemu przypisać ten nagły zwrot... Czuł się już tak dobrze... Z sercem nigdy niewiadomo... — Czy stan jego jest bardzo poważny?.. —

— Sądzę, że niebezpieczeństwo już minęło... Ale ten nocny atak wskazuje na to, że niebezpieczeństwo może w każdej chwili wrócić... Dlatego też radzę mieć go na oku... —

Jana wróciła do pokoju chorego.

— Pan jest nierozsądny... — rzekła. Hoppen spojrzał na nią zdziwiony.

— Dlaczego? — zapytał.

— Wiem wszystko... Ta flaszeczka była wczoraj pełna... —

Zarumienił się.

— Niech się pan przyzna... Napił się pan wczoraj tej trucizny, która miała służyć tylko do celów dezynfekcyjnych, żeby wywołać sztucznie nowy atak serca, czy tak było?..

Skinął głową.

— Dlaczego pan to zrobił?..

Młczał.

— Żeby mnie tu zatrzymać?.. Tak?.. Proszę odpowiedzieć!..

— Tak... — odparł cicho.

— Nie spodziewałam się, że jest pan tak bardzo naiwny... Przecie mógł pan sobie unieszczęśliwić... Lekarz ożnajmiał mi, że drugi atak mógłby być dla pana niebezpieczny... Czy pan zdawał sobie sprawę z tego, wypijając tę truciznę?..

— Tak... Nie mogłem inaczej... Proszę mi wierzyć... Nie chciałem rozstać się dzisiaj z siostrą... Proszę mi wybaczyć... Przecie siostra pewnie też kiedyś kochała... —

Twarz Jany zaszepiła się smutkiem.

— Teraz siostra zostanie jeszcze przez kilka dni... — mówił dalej — Jestem tak bardzo szczęśliwy... —

## Rozdział dwieście jedenasty

### Z palcem na cynglu

Pewnego dnia przed klasztorem „Szarych Siostrzyczek” zatrzymało się auto, z którego wysiadł Felek. Serce mu mocno waliło, gdy pociągnął rączkę dzwonka. Jedna z siostrzyczek otworzyła mu bramę.

— Pan do kogo?.. — zapytała.

— Nie wiem właściwie do kogo przychodziłem — odparł Felek — natomiast wiem od kogo... Przysłała mnie tu siostra Teresa... —

— Aha... Proszę... Co słychać u siostry?.. —

— Dziękuję... Prosiła mnie tylko, że przywiózł jej tę kartkę, którą przyniósł jej ów tajemniczy pan w dzień jej wyjazdu... Wie siostra pewnie o co chodzi... W dniu owej staszej katastrofy w fabryce przybył podobno do siostry Teresy pewien pan, który pozostawił plan kotłowni... Właśnie o ten plan siostra Teresa bardzo prosiła, gdyż jest jej potrzebny... —

— Rozumiem, ale... nie wiem nic o żadnej kartce... ani o tym planie... —

— Może jednak siostra spróbuje dowiedzieć się od innych siostr... Siostrze Teresie ogromnie zależy na tym, aby otrzymać tę kartkę... To rzecz bardzo ważna... —

— W takim razie niech pan zaczeka. Dowiem się... —

Felek pozostał w ogrodzie... Gdy zakonnicca znikła, uśmiechnął się do siebie i pomyślał:

— Może uda mi się ten plan... Muszę wysledzić kto spowodował wybuch w fabryce Jana... —

Siostra wróciła po chwili z drugą zakonnicą.

— Oto siostra Urszula, która mieszka w jednej celi z siostrą Teresą... Ona pana najlepiej poinformuje... —

— Słyszałam już o co chodzi... — do dała zakonnicca — O tę kartkę, którą znalazłam wtedy w sieni?... Siostra Teresa rzuciła ją niebacznie na podłogę, a ja wiedziałam, że ona może się jej jeszcze przydać i schowałam ją... —

— Ma siostra tę kartkę?.. —

— Owszem... —

— O, to bardzo dobrze... Siostra Teresa ogromnie się ucieszy... —

Zakonnicca podała mu zmięty kawałek papieru. Felek schował do kieszeni i podziękował bardzo.

Dopiero w aucie w drodze powrotnej do miasta rozwinął ten strzępek papieru.

Plan był wypisany ołówkiem. Rozróżniał z trudem poszczególne znaki. Oczy rozszerzyły mu się dopiero, gdy

przewrócił kartkę i odczytał nazwisko oraz adres Zawidzkiego... —

— Więc to tak?!.. — zawołał do siebie uradowany — Mam ptaszka!.. —

I uśmiechnął się do siebie, kiwając głową... —

Po przybyciu do miasta udał się niezwłocznie do Jana, którego zastał w biurze. Opowiedział mu w jaki sposób wpadł na ślad Zawidzkiego... —

— Teraz nie ulega wątpliwości, że to jego sprawka! — zakończył Felek, pokazując Janowi zdobyty dokument.

— To jasne! potwierdził Jan — Ale nie mogę zrozumieć dlaczego Zawidzkiemu zależałoby na zniszczeniu mojej kotłowni!.. —

— Nie rozumiesz?... Ten człowiek wiecznie zije nienawiścią... Zazdrości ci tytułu i majątku... Chcę cię zniszczyć materialnie... —

— Walczył z moim ojcem, teraz ze mną chce walczyć... Ale ja przypuszczam, że wybuch nie był jego pomysłem. Sądzę, że pomagał mu w tem Rolicz... —

— To możliwe... — odparł Felek — zaraz dowiem się dalszych szczegółów w tej sprawie... —

— W jaki sposób?.. —

— Mam adres Zawidzkiego... To mi wystarczy... —

— Czy dasz sobie sam radę?.. —

— Bądź spokojny... —

To rzekłszy, Felek nasunął kapelusz na głowę i znik, a Jan zabrał się do swej codziennej pracy.

Zawidzki mieszkał na krańcach miasta w dużym, trzypiętrowym domu. Wynajął tam wprost ze schodów pokój na parterze. Wszystkie te informacje Felek zebrał na miejscu od dozorczy i sąsiadów. Przekonał się, że Zawidzkiego w domu nie było. Doszedł więc do wniosku, że teraz byłaby najodpowiedniejsza pora przeprowadzenia maleńkiej rewizji w jego mieszkaniu.

Zbadał zamek przy drzwiach. Dla Felka nie było wielką trudnością otwarcie go przy pomocy przyniesionych ze sobą narzędzi.

Zamek otwierał się bardzo łatwo.

Po chwili drzwi się uchyliły i Felek stanął na progu, przesłoniętym portjerą.

Pokoju jeszcze nie widział, ale zdawało mu się, że za portjerą usłyszał jakiś szmer. Serce zabiło mu mocniej.

— Czyżby się dozorca omylił?.. Przecie mówił wyraźnie, że Zawidzki wyszedł po obiedzie i wraca zwykle późno w nocy... —

Miał jeszcze czas do ucieczki, ale nie skorzystał z tego... Wyciągnął tylko

rewolwer z kieszeni i czekał... —

Za portjerą było cicho... —

— Pewnie zdawało mi się tylko... — pomyślał.

Odsunął pluszową portjerę, nikogo nie było. Pokój był zawalony gratami. Łóżko nie było jeszcze pościelone. Obok łóżka na podłodze moc niedopałków. Na stole kromka chleba i nóż. Pod stołem stare gazety.

Umeblowanie pokoju składało się z dwóch szaf, starej komody, wielgachnego łóżka, kanapy i różnych rupiec, zwalonych w jeden stos pod ścianę. Zważywszy, że pokój nie był zbyt wielki, każdy przyzna, że mebli w tym pokoju było aż nadto. Przeto czynił on wrażenie nie pomieszczenia mieszkalnego, lecz składu starych gratów.

Okno było zasłonięte. Wychodziło ono na ulicę. Ponieważ przy zasłoniętem oknie trudno było wogóle zorjentować się w planie pokoju, przeto Felek zapalił elektryczną latarkę i począł plądrować mieszkanie.

Zajrzał przedewszystkiem do komody. Powysuwał wszystkie szuflady. Wyciągał stamtąd jakieś papiery, które nie miały dla niego żadnego znaczenia. Rewolwer schował do kieszeni i szukał dalej. W komodzie nie znalazł nic ciekawego. Otworzył jedną szafę. Wisiały tam stare garnitury i płaszczy. W pudełkach znalazł kołnierzyki, guziki i parę sznurówadeł.

Przystąpił do drugiej szafy. Otwarcie drzwi już nastreczyło mu pewne trudności. Szafa ta stała obok pierwszej, lecz bliżej okna. Felek poraz drugi szarpnął drzwiczki, lecz i tym razem nie poddały się. Sądził, że może zamknięta jest na klucz, więc przyrzekł się baczej zamkowi.

Gdy nachylił głowę, drzwi same się otworzyły, jakgdyby je ktoś pchnął od wewnątrz.

Felek potoczył się wtył wskutek silnego uderzenia, jakie otrzymał w głowę i w tej chwili usłyszał groźny, stanowczy okrzyk:

— Ręce do góry!.. —

Oniemiał z przerażenia... Machinalnie wznosił do góry ręce i spojrzał w stronę tajemniczej szafy... —

Zimne ciarki przebiegły mu po plecach.

W szafie stała jakaś tajemnicza, zamaskowana postać z rewolwerem, prosto w niego wymierzonym.

Felek czuł, że jest zgubiony... Nie mógł to być nikt inny prócz Zawidzkiego. Więc dozorca jednak się omylił... Stąd ów szmer, który doleciał do jego uszu, po otwarciu drzwi wejściowych... —

Myśli te nagła blaskawica przebiegły mu przez głowę. Tajemnicza postać wydołała się powoli z szafy i tym samym głosem zapytała:

— Kim jesteś i czego tu szukasz?.. —

Dziwnie brzmiał ten ponury głos wśród ciemnego, zawalonego rupieciami pokoju. Miało się wrażenie, że to jakiś duch zawitał do starego zamczyska i straszy ludzi. Felek byłby zadowolony, gdyby tak było naprawdę... Z duchem dałby sobie ostatecznie radę... —

Ale przekonał się, niestety, że był to żywy człowiek, trzymający w dodatku w dłoni nabyty i gotowy do strzału rewolwer.

— Kim jesteś? — padło ponownie to samo pytanie.

— Przyszedłem odwiedzić pana Zawidzkiego... — odparł Felek z głupiafrant... —

— He-he... — śmiech jego brzmiał tak samo ponuro i niesamowicie — Więc powiadasz, młodzieńcze, że przyszedłeś w odwiedziny do właściciela tego pokoju... Czy jesteś jego przyjacielem?.. —

— O, nawet bardzo dobrym... —

— Więc często tak wchodzisz do jego mieszkania przy pomocy wytrychów?.. —

### Dalszy ciąg jutro



# Dwie osoby zamordowane pod Wieliczką

## Bestjańska zemsta parobków.—Policja dokonała licznych aresztowań

Wieliczka, 4 kwietnia. We wsi Krzyszkowice pod Wieliczką dokonano bestjańskiego napadu na dom gospodarza Jana Batki.

W godzinach nocnych kilku pijanych parobków, po wyważeniu drzwi i wybijeniu okien, dostało się do mieszkania i poczęło zadawać ciosy domownikom.

Ofiarą napadu padli 55-letni Jan Batko i 27-letni Kazimierz Grabowski, którzy ponieśli śmierć na miejscu. Równocześnie bardzo ciężkie rany odniósł Mieczysław Grabowski, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Krakowie.

Ciała zabitych pokryte są ranami, za danymi sztyletami, siekierami i rewolwerami. Są one zmasakrowane, iż trudno je rozpoznać.

Na widok zbliżającej się policji, zaalarmowanej przez sąsiadów, zbrodniarze zbiegli.

Zarządzono natychmiastowy pościg, w wyniku którego aresztowano sprawców napadu w osobach Klemensa Seweryna, Janę i Franciszka Michalków, Józefa i Edmunda Świetlików oraz Sta-

nislawa i Juliana Fudalińskich. W napadzie brali nadto udział Władysław Szewczak i Jan Grochal, którzy zdołali jednak zbiec.

Na miejsce krwawego napadu wyjechał powiatowy komendant p. d. Dochodzenie ustaliło, że przyczyną be-

stjańskiego czynu była zemsta na tle porachunków osobistych.

Przed niedawnym czasem na podobnym tle wynikła w Krzyszkowicach bójka pomiędzy Julianem Fudalińskim a Kaczmarczykiem, która skończyła się jednak bezkrwawo.

# Likwidacja „luksusowego” domu rozkoszy

## Właścicielka skazana na 1 rok więzienia

Lwów, 4 kwietnia. Przed sądem apelacyjnym we Lwowie rozpatrywana była sprawa właścicielki domu rozpusty Michaliny Łukasiewiczowej.

Oskarżona prowadziła swój dom schadzek na miarę „europejską”. Angażowała wiele dziewcząt eleganckich. Miała specjalnych dostawców, którzy dostarczali „świeży towar”.

W eleganckich salonikach przy ul. Sykstuskiej Łukasiewiczowa zaznaja-

wała swych klientów z dziewczynkami i zato pobierała sówite wynagrodzenie.

Zdradził Łukasiewiczową wiszący na ścianie spis telefonów jej klientów, za pomocą którego policja zorientowała się o zasięgu handlowym „przedsiębiorstwa” tego.

Sąd okręgowy skazał właścicielkę „luksusowego” domu schadzek na 1 rok więzienia. Druga instancja zatwierdziła ten wyrok.

## Pulowery artystyczne

ręcznej roboty  
**LILI HIRSZMAN**  
przeprowadziła się na ul.  
**Andrzeja 27, 3 piętro, front**  
Tel. 143-21

## LEKARZ-DENTYSTA F. KOPCIEWSKA

przyjmuje:  
od 9-3 w domu przy ulicy  
**Gdańskiej 37**  
tel. 232-55  
od 4-7 w lecznicy  
**Piotrkowska 294**  
(przy Górnym Rynku).

## Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:  
Sz. Jankielowicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i Ski (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

## Dziś poraz ostatni



ORNY MIEJSO: I seanse 54 i 85 gr. nast. III 85 gr., II 1.00 i 1.30.

## Najweselsza komedia wojskowa

# Parada Rezerwistów

W rolach głównych:  
**Tola Mankiewiczówna, Adolf Dymśa**  
**Władysław Walter i Stanisław Sielański**

Nadprogram dodatek dźwiękowy

Następny program „JAKĄ MNIE PRAGIESZ” z Gretą Garbo

## Dziś poraz ostatni



Ceny miejsce I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1,00

## Kino-Dźwiękowe

# „CZARY”

## Dziś poraz ostatni rewelacyjna premiera! Czołowe arcydzieło

# „HALKA”

z udziałem najmłodszego a już na całej kuli ziemskiej sławą okrytego tenora, brata JANA KIEPURY WŁADYSŁAWA KIEPURY.

## DZWIĘKOWO-SPIEWNE, w/g. nieśmiertelnej opery ST. MONIUSZKI

Film, który porwuje, wzrusza, rozczula, buduje... Film, który podziwiają w kraju i zagr. miliony widzów... Film, który zadawała nawet najwybredn. znawców sztuki... — Oryginalne arje i precyzyjne pieśni nieśmiertelnego mistrza MONIUSZKI. — Nadprogram! FLIP I FLAP W WOJSKU, niebywała 6-cio aktowa komedia z udziałem sławnych komików. Początek seansów o g. 4-ej w soboty i niedziele o g. 12-ej. — Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

DR. MED.  
**T. RUNDSTZEJNOWA**  
CHOROBY DZIECI  
Pomorska Nr. 7  
tel. 127-84  
przyjmuje od 4-7-ej.

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1  
Ceny lecznicowe.

DR. MED.  
**Mikołaj Bornstein**  
choroby kobiece i akuszerja  
**Rzgowska Nr. 5**  
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.  
Przyjęcia: 10-11 i 15-19,30  
niedziele: 10-12.

DR. MED.  
**L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 15.**  
TELEF. 149-07.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-1-ej.  
CENY LECZNICOWE.

**LECZNICA „OMEGA”**  
Lekarzy specjalistów i  
**Gabinet dentystyczny**  
**GŁÓWNA 9, TEL. 142-42**  
Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miejscu, pomoc akuszerji.  
Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarцова. — Roentgen.  
Djatermia.  
**PORADA 3 ZŁ.**

## Mydło Bebe Stoffmana-idealne dla dzieci i dorosłych

# CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Pomoc i skutek bez operacji!!!  
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dał życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powiększenia kiszki.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.  
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grzbiety kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrome po operacji.

Zakład Ortopedyczny:  
**Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa**  
Łódź, ul. Wólczajska Nr. 10. (front, parter)  
tel. 221-77

30-letnia praktyka i pełna gwarancja.  
**UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.**

**PODZIĘKOWANIE.**  
Tą drogą składam serdeczne podziękowanie wielkiemu specjalście W. Panu Dyr. J. RAPAPORTOWI zamiesz. ul. Wólczajska 10 za nader umiejętne i celowe zaaplikowanie mi bandaży Jego metody. Dzięki nim zostałem całkowicie uwolniony od przepukliny, za co na tem miejscu wypowiadam moją serdeczną wdzięczność.  
(—) Kołodziejski L.  
Belchatów, ul. Zamość Nr. 1.

Dr. med. 2-30  
**H. Lubicz**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana Nr 7**  
telefon 141-32  
Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 9-11

DR. MED.  
**M. Glazer**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł

DR. MED.  
**L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32. Tel. 213-18**  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedzielę i święta od 9-12 w poł.

**PROSEK z „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NERVOSIN)**  
USUWA NAJUPORCZYWSZY  
**BÓL GŁOWY**  
MIGRENE, NEURALGJE  
**BÓLE ZĘBÓW,**  
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE:ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE i T.P.  
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI  
**TABLETEK.**  
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
**z „KOGUTKIEM”**

Doktor  
**H. ZELICKI**  
akuszerja i choroby kobiece  
**Zeromskiego 1.**  
Godz. przyjęć 3-8, telefon 237-69

DOKTOR  
**Wołkowyski**  
**Cegielniana Nr 4,**  
telefon 216-90.  
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Przyjmuje od 9-1 i 5-9  
**W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.**

wykwintne z najlepszych skór  
**OBUWIE**  
po cenach przystępnych  
**WEBER**  
**Piotrkowska 141,**  
telefon 181-77  
Najnowsze fasony.

Dr. med.  
**H. Kłaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
**Potrzkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.  
CENY LECZNICOWE

Dr. 30-2  
**W. BALICKA**  
ul. Piotrkowska 200  
róg Pastel  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci  
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.  
**Al. Kopeciowski**  
CHOROBY WEWNETRZNE  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

ZAGINAL piesek Foksik biały z czarnym lewem uchem. Wabi się „Czemp”  
Odprowadzić za wynagrodzeniem — Piotrkowska 71, m. 12, tel. 102-94.  
KUPIE rower okazjynie tanio. Oferty sub „K. A.”  
DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój. 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek okazjynie. 5) dostać posadę. 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.





# Zarząd P.Z.B. bawi się w ciuciubabkę

## Afera z Rotholcem kompromituje najwyższą magistraturę pięściarską

W najbliższych dniach polska reprezentacja bokserska udaje się do Budapesztu na mistrzostwa pięściarskie Europy. Długo zastanawiała się nasza naczelna magistratura bokserska nad tem czy wogóle obesać tegoroczne mistrzostwa Europy. Wreszcie jednak zapadła pomyślna decyzja i wraz z reprezentantami innych państw będziemy się ubiegać o miejsce w europejskiej rodzinie bokserskiej.

Opinia sportowa w Polsce iak zwykle tak i tym razem z niecierpliwością oczekuje występu naszych pięściarzy w Budapeszcie. Z zainteresowaniem śledzi ona przygotowania naszych władz bokserskich, niestety spotyka ją na każdym kroku rozczarowanie. Przedewszystkiem zarząd PZB nie uczynił nic, coby miało na celu należyte przygotowanie zawodników do mistrzostw budapeszteńskich, natomiast zdobywa się na pociągnięcia, które u każdego zdrowo myślącego sportowca muszą wywołać oburzenie.

Poruszyliśmy przed kilku dniami na tem miejscu sprawę wyznaczenia w skład naszej ekspedycji budapeszteńskiej skarbnika a nie sekundanta. Drugim niemniejszym skandalem jest obśadzenie wagi muszej.

Każdy orjentujący się cokolwiek w boksie wie o tem, że najlepszym pięściarzem polskim w tej wadze jest dziś Rotholc z Gwiazdy warszawskiej. Dowiodły tego jego wspaniałe sukcesy w spotkaniach międzynarodowych, we wszystkich spotkaniach krajowych a wreszcie jego nadzwyczajna forma na mistrzostwach Polski w Poznaniu.

Rotholc wygrał w Poznaniu wszystkie walki, wygrał również z Czortkiem. Inaczej chcieli jednak panowie sędziowie. Trudno, zdarza się i to. Nie możemy jednak zrozumieć czem kierują się nasze naczelne władze bokserskie utrudniając Rotholcowi we wszelki możliwy sposób dostęp do reprezentacji państwowej. Panom z PZB zachciało się koniecznie eliminacji między Jarzabkiem a Rotholcem. A nuż uda się Jarzabkowi pokonać Rotholca myśleli sobie luminarze naszego sportu bokserskiego, a wtedy opinia nie będzie mogła domagać się wysłania do Budapesztu Rotholca z Gwiazdy warszawskiej.

Stało się jednak wbrew przewidywaniom panów z PZB. Rotholc jeszcze raz dowiódł swej wyższości, bijąc ślązaka zdecydowanie na punkty.

Decyzja sędziów panów Suszczyńskiego, Guckiego i Kolasińskiego była jednak inna. Uznali onj, że walka zakończyła się remisowo, co spotkała się nawet z protestem publiczności poznańskiej. Z sędziami jednak trudno. Mają oni już ustaloną markę i ich rozstrzygnięć nie zawsze można poważnie traktować. Spodziewać się jednak należało że panowie z Zarządu PZB, którzy prawdopodobnie również zainteresowali się tem spotkaniem przejdą nad decyzją sędziów do porządku dziennego i wyznacza wreszcie Rotholca do reprezentacji. Stało się jednak i tym razem inaczej. Oto panowie z PZB poprostu skorzystali z obecności Czortka w Poznaniu i zarządzili jeszcze jedna eliminację z Rotholcem.

To nosunięcie zakrawa już na skandal! Przecież sam pan prezes Baranowski w wywiadach udzielonych prasie oświadczył, że Rotholc przewyższa znacznie mistrza Polski. Czy ze zdaniem pana prezesa nie liczą się w PZB, czy też słowa te rzucone zostały ot tak sobie na wiatr?

Bylibyśmy niezmiernie wdzięczni panom z Zarządu PZB, gdyby zechcieli wyjaśnić dlaczego nie mogą zdecydować się na wybór kandydata do wagi muszej. Przypuszczamy jednak, że to wyjaśnienie nigdy nie nastąpi. A prze-

cież PZB bez zastanowienia wznaczył reprezentanta w wadze średniej, chociaż każdy zdaje sobie sprawę, że skądinąd doskonały technik Majchrzycki nie wytrzyma dużej ilości spotkań jakie go czekają w Budapeszcie. Poza tem Chmielewski dorównuje jeżeli nie przewyższa Majchrzyckiego.

Czy więc Chmielewski nie zasługuje przynajmniej na to, by go traktowano na równi z Majchrzyckim.

Czy nie należałoby wobec tego w tej kategorii wyznaczyć spotkanie eli-

minacyjne?

Nie chcielibyśmy być złymi prorokami, ale przypuszczamy, że skutki salomonowych pociągnięć Zarządu PZB nie dadzą na siebie długo czekać.

Zamiast bawić się w różnego rodzaju eliminacje i „korzystania z okazji”, należałoby lepiej zorganizować obóz treningowy przed mistrzostwami w Budapeszcie i dopiero na zasadzie wyników uzyskanych na obozie zestawzić ósemkę Polski.

## Rotholc zwycięża Czortka. w walce eliminacyjnej w Poznaniu.

Poznań, 3 kwietnia.

We wtorek wieczorem odbyły się w Poznaniu wyznaczone przez Polski Związek Bokserski dodatkowe zawody eliminacyjne pomiędzy b. mistrzem Polski Rotholcem (Warszawa), a obecnym mistrzem polskim Czortkiem (Pomorze).

Był to do pewnego stopnia rewanż za „przegrana” przez Rotholca finałową walkę o mistrzostwo Polski.

Walka była bardzo zacięta i stała na wysokim poziomie. Zwycięzył zaśłużeńie bardziej rutynowany Rotholc.

Czortek, mimo przegranej, wykazał jednak bardzo dobrą formę. Na podstawie tego wyniku na mistrzostwach Europy w wadze muszej Polskę reprezentować będzie Rotholc.

We wtorek wieczorem Polski Zwią-

zek Bokserski ustalił ostateczny skład Polski na zawody o mistrzostwo Europy w Budapeszcie.

Skład ten przedstawia się następująco:

Waga musza — Rotholc.

Waga kogucia — Rogalski

Waga piórkowa — Kajnar.

Waga lekka — Lipiński.

Waga półśrednia — Seweryniak

Waga średnia — Majchrzycki.

Waga półciężka — Antczak.

Waga ciężka — Piłat.

Jako rezerwowi udaje się do Budapesztu Chmielewski.

Skład Polskiej na mecz z Niemcami nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie będzie on identyczny ze składem na mistrzostwa Europy. Ostateczna decyzja zapadnie w Budapeszcie po mistrzostwach.

## Musimy dopingować naszych reprezentantów

na meczach międzypaństwowych w Danji i Szwecji

Piłkarstwo polskie szykuje się z rzadko dotychczas spotykaną starannością do czekających je wielkich spotkań międzypaństwowych: po przez najbliższy mecz z Czechosłowacją o mistrzostwo świata do meczów z Danją i Szwecją w drugiej połowie maja będziemy świadkami walki naszych reprezentacyjnych piłkarzy z elitą piłkarstwa Zachodniego.

Mimo, iż mecze te odbędą się na boiskach naszych przeciwników obserwowac je będziemy mogli z trybun pięknych stadionów Kopenhagi i Sztokholmu. Staie się to dzięki inicjatywie ruchliwego biura Wagons Lits Cook, które organizuje specjalną wielką wycieczkę morską statkiem „Warszawa” na zawo-

dy Polska — Danja i Polska — Szwecja Wycieczka wyruszy z Gdyni 19 maja rb. by 20 i 21 maja być w Kopenhadze, wstąpić po dwudniowym pobycie w dniu 23 i 24 maja do Sztokholmu, stanąć z powrotem w Gdyni w dniu 26 maja.

Chcąc uprzystępnic udział w wycieczce jaknajszerszym rzeszom sportowców organizatorzy wycieczki ustalili ceny niezwykle niskie, bo już od złotych 190.

Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje Wagons Lits Cook (Piotrkowska 64) od godz. 9-ej do 20-ej, tel. 170-77.

## Cenne sukcesy polskich klubów emigracyjnych we Francji

W czasie ubiegłych Świąt Wielkanocnych reprezentacja naszej emigracji we Francji wzięła udział w międzynarodowym turnieju piłki nożnej, zorganizowanym przez Okręgowy Związek Francuski w Bruay.

Emigracja polska była w tym turnieju reprezentowana przez drużynę 2-go okręgu PZPN (podobnych okręgów we Francji istnieje 5).

Przeciwnikami drużyny polskiej były 3 drużyny francuskie pierwszej klasy, które znajdują się obecnie w mistrzostwach Francji na czele swych grup.

W pierwszym dniu Polacy pokonali znaną drużynę francuską C. S. Bruay w stosunku 2:1.

Zwycięstwo to jest bardzo cenne, gdyż drużyna C. S. Bruay odegrała dużą rolę w meczach o puchar Francji. Poza tem przez to zwycięstwo Polacy doszli do finału turnieju, gdzie spotkali się ze zwycięzcą drugiego meczu Auchel C. S. i wygrali ponownie w sto-

sunku 3:2, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

Polska reprezentacja grała doskonale z wielką ambicją i ofiarnością.

Pokonane przez nią drużyny należą do najsilniejszych francuskich zespołów amatorskich, dlatego też zwycięstwo emigrantów polskich wywołało w miejscowym okręgu olbrzymią sensację.

Warto podkreślić, że reprezentacja polska nie była w najlepszym składzie, gdyż tego samego dnia odbyło się koło Lens spotkanie pomiędzy reprezentacjami polskiej emigracji Belgji i Francji. Polską emigrację we Francji reprezentowała miejscowa Warta.

Pierwszego dnia, jak już podaliśmy wygrali emigranci francuscy 5:0.

W meczu rewanżowym emigranci belgijscy ulegli ponownie w stosunku 4:0 (2:0).

Zwycięstwa „Francuzów” były zaśluzone, gdyż nasi piłkarze we Francji są dobrze zorganizowani i mają liczne

## Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Hakoahu

W ubiegłą sobotę sekcja lekkoatletyczna i gier sportowych rozpoczęła sezon biegiem otwarcia. Biegi naprzetaj odbyły się w trzech konkurencjach: dla pań, panów i juniorów.

W biegu dla panów na dystansie 2.000 klm. zwyciężyli niespodziewanie dwaj młodzi zawodnicy Zysk i Dawidowicz, dystansując o przeszło dziesięć metrów pozostałych. Zwycięstwo nieznanymi zawodnikami świadczy o należytem przygotowaniu zimowem i o możliwościach młodej sekcji lekkoatletycznej Hakoahu.

W konkurencji pań zwyciężyła Szpicówna a bieg juniorów Wajuryt.

## Naprzód pokonany na jubileuszu Ostrovii

Z okazji przypadającego w bieżącym roku 25-lecia istnienia klubu „Ostrovii” odbyły się w Ostrowiu Wielkopolskim uroczystości jubileuszowe, na program których złożyły się: uroczysta akademja w Teatrze Miejskim oraz wielki turniej piłkarski z udziałem mistrza Śląska, klubu sportowego „Naprzód” z Lipin, mistrza okręgu poznańskiego „Legii”, miejscowego „Ostrowskiego Klubu Sportowego” oraz „Ostrovii”.

Wyniki turnieju były następujące: W pierwszym dniu „Legia” pokonała O.K.S. w stosunku 4:2 (3:0), „Ostrovia” zaś odniosła sensacyjne zwycięstwo nad „Naprzodem” w stosunku 2:1 (0:0).

W drugim dniu turnieju „Ostrovia” pokonała „Legię” wysoko w stosunku 6:3 (4:2), „Naprzód” zaś pokonał O.K.S. w stosunku 6:2 (2:1).

## Przed meczem kolarskim Polska—Niemcy.

W związku z meczem kolarskim Polska — Niemcy, na który złoży się wyścig szosowy Berlin — Warszawa, trasa którego prowadzić będzie również przez Łódź, w dniu dzisiejszym przyjeżdża do Warszawy delegat Niemieckiego Związku Kolarskiego, który zaznajomi się ze stanem trasy.

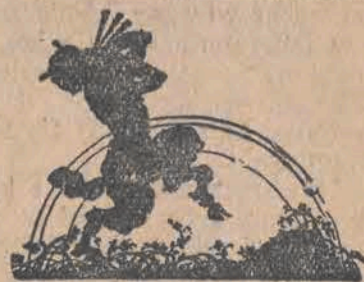
## Otwarcie sezonu motocyklowego w Polsce.

Sezon motocyklowy w Polsce zostanie zainaugurowany w dniu 29 kwietnia wyścigiem na obwodzie szosowym w Strudze pod Warszawą, jako Szosowe Mistrzostwo Stolicy na rok 1934. W wyścigu tym, który organizuje Polski Klub Motocyklowy, wezmą również udział zawodnicy łódzcy.

## Jeźdźcy polscy jadą do Nicei i Rzymu.

Dziś to jest w środę wyjeżdża z Warszawy polska ekipa na międzynarodowe zawody do Nicei i Rzymu. Ekipa składa się z rtm. Szoslanda, rtm. Kulleszy, kpt. Rucińskiego i por. Pohoreckiego.

Zawody w Nicei odbędą się w dn. 15 — 29 b. m. a w Rzymie od 1 do 8 maja r. b.



drużyny o dobrej klasie piłkarskiej. Emigracja belgijska była zresztą reprezentowana tylko przez graczy południowej Belgji. Spotkania wywołały olbrzymie zainteresowanie, zgromadziły na boisku tysiączne tłumy publiczności. Zawodnikami kierowali polscy sędziowie, którzy w zupełności podolali swemu zadaniu.

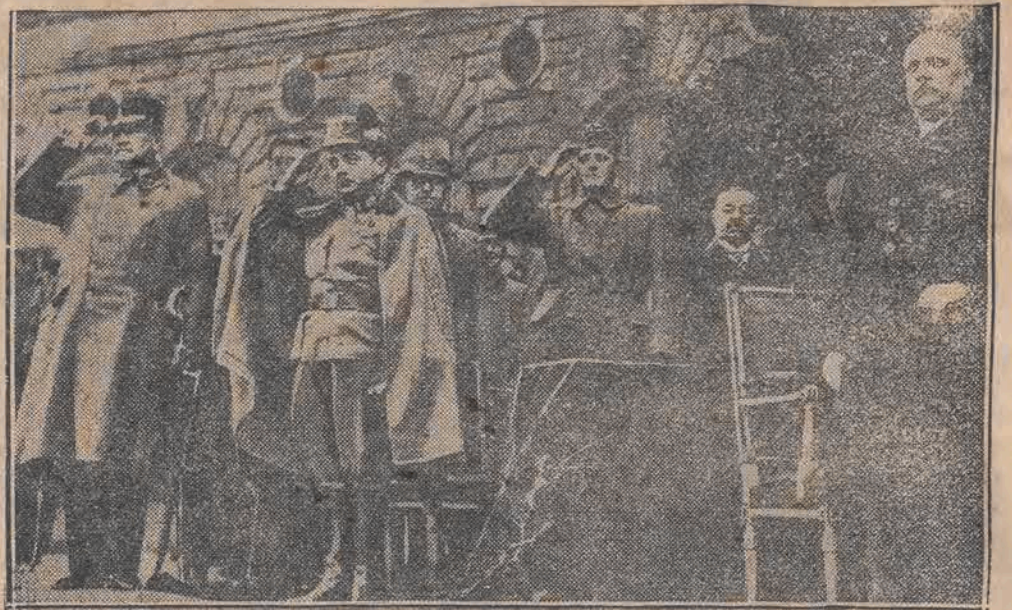


## Święto Buddy w Pekinie



W Pekinie odbyło się, z okazji święta Buddy, uroczyste nabożeństwo w świątyni lamy. Uczestnicy nabożeństwa wierzą, iż zabezpieczeni są na rok przed chorobami.

## Detilada Heimwehry przed Dollfussem



Kancelarz Dollfuss przyjął w tych dniach detiladę Heimwehry, w otoczeniu członków rządu austriackiego.

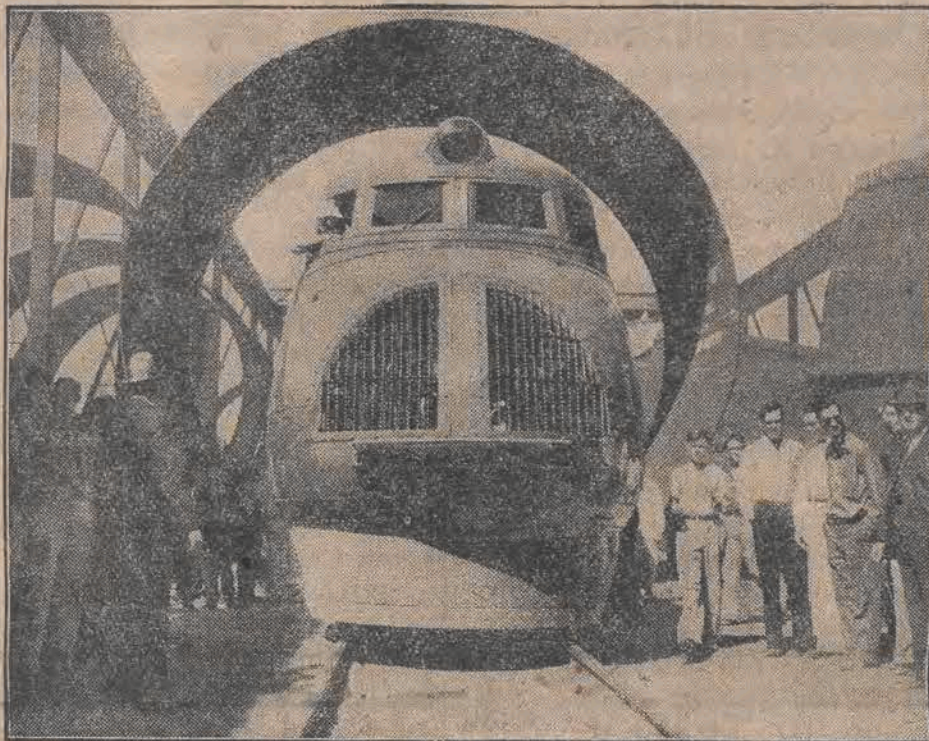
## Kobiety-żołnierze w Japonii



W Japonii odbywa się na wielką skalę zakrojone przygotowanie ludności do obrony kraju. Na zdjęciu widzimy kobiety p. w. w czasie ćwiczeń w Tokio.



## Wspaniałym rozwój ameryk. techniki



Na wszystkich liniach komunikacji pod miejskiej w Stanach Zjednoczonych wprowadzono pociągi motorowe nowego typu, które są wspaniałym triumfem techniki.

## Piękny krzyż przydrożny



Piękny krzyż przydrożny w jednej ze wsi koło Dukaszt.

## Nieście pomoc najbiedniejszym

### Codzienna nowelka „Expressu”

## Zemsta wynalazcy

Po raz setny w ciągu dzisiejszego dnia sięgnął Jan Rotura po słuchawkę telefoniczną, rzucając trwożliwe pytania:

— Hallo! Luis Randolf? Well? Co słyhać z maszyną?

Jan Rotura, jeden z najdolniejszych uczniów Edisona, pracował od dłuższego czasu nad ciekawym wynalazkiem.

I deszedł do zdumiewających rezultatów. Stworzył aparat, przy pomocy którego można było z pierwszego lepszego mieszkania wywołać eksplozję w innym punkcie miasta, czy nawet kraju.

Rotura zdawał sobie dokładnie sprawę, że w czasie wojny wynalazek jego będzie miał niesłychanie ważne znaczenie.

Sprawdzając działanie aparatu, był bardzo zdenerwowany. Połączył się znów z laboratorium w Buxley, gdzie pracował jego zastępca młody inżynier okazując mu wielką pomoc...

— Hallo! Luis Randolf? Co słyhać z maszyną?

Ale tym razem skoczył z krzesła, zblił i drżące ręce wznosił w górę.

Randolf odrzekł przez telefon:

— Działa doskonale.

Rotura wszedł natychmiast do samochodu, każąc szoferowi jechać do swego laboratorium.

Wtulony w kąt auta siedział z miłą zwycięzcy, snując plany niedalekiej

przyszłości, gdy nowy jego wynalazek wejdzie w życie.

W dali zarysowały się kontury Buxley'a.

Po chwili był już w swym gabinecie. Inżynier Randolf był chwilowo nie obecny.

Zawezwano go nagle na przeciwległy brzeg rzeki, gdzie zepsuła się jedna z maszyn parowych.

Jan Rotura usiadł przy biurku inżyniera i mechanicznym ruchem sięgnął po leżący na biurku papier.

Drgnął.

Był to list jego żony.

Nie miał żadnych wątpliwości. Jakkolwiek list pisany był na maszynie, identyczność nadawcy stwierdzały pod pisy.

A więc żona jego, Tea, zdradzała go!

Jego ukochana Tea, której miłość dodawała mu tyle otuchy w pracy — ona go zdradzała!

Okropny ból ścisnął mu serce. Wszystko rozpadło się w gruzy. Wielki wynalazca zakrył twarz rękoma i lzy stanęły mu w oczach.

Rotura, przyzwyczajony do wszelkich niespodzianek życiowych, odzyskał po paru minutach panowanie nad sobą.

Pozostawiając list na biurku, wyszedł z gabinetu inżyniera, spokojnym krokiem i zwrócił się do chłopca w

przedpokoju:

— Kiedy wróci pan inżynier Randolf?

— O piątej — odrzekł chłopiec.

— Well!

Powrót był mniej wesoły.

Rozszalała się burza. Ostre zygarki błyskawic przecinały niebo. Spadł ulewny deszcz.

— Prędszej! — krzyknął do szofera.

Tea wyszła mu na spotkanie. Wyglądała pięknie w jedwabnej pijamie. Kokietyrnyim ruchem nachyliła się by go ucałować.

Zatrzymał na chwilę jej małą rączkę w żelaznym uścisku.

— Moja droga — rzekł, oglądając jej różowy paluszek. — Widzę, że masz fioletowy znak na paluszku od pisanja na maszynie... Czy chcesz zastąpić ją stenotypistką?

Uśmiechnęła się.

— O nie! — odrzekła. — Twoja stenotypistka spełnia znakomicie swe obowiązki i nie myślę jej zastępować... Ale gdy ciebie niema — nudzę się bardzo... z braku innej roboty... pukam na maszynie.

— Ale nie, przeciwnie, moja droga. To ci nawet umożliwił wyświadczanie mi pewnej przysługi... Usiądź przy biurku, podyktuję ci list...

— Dobrze, ale czy będziesz zadowolony z szybkości mej pracy wątpię bardzo...

Spojrzał na zegarek.

Mała wskazówka spoczywała właśnie na piątce.

— Nie śpieszy mi się wcale — odparł spokojnie.

Pochylił się nad maszyną. Odkręcił śruby, przekręcił kółka...

To trwało kilka chwilk.

Dyktował powoli:

— Kocham bardzo mego męża. — Kocham go ponad życie, bardziej nawet niż Luisa Randolfa...

Tea drgnęła mimowoli. Zaciśnęła zęby, by nie krzyknąć.

— Randolfa... — powtórzyła drżącym głosem.

Udawał, że nie spostrzega zdenerwowania żony.

— Pisz dalej; Wolalabym raczej pana zamordować, niż zdradzić mego męża...

— Zdradzić? — powtórzyła.

— Tak, teraz podpisz się. Duże T. Sięgnął po list, który podała mu drżąca ręka.

Przeczytał powoli te kilka wierszy, poczem spojrzal na żonę.

— Czy to prawda? Czy zgodziłabyś się zamordować Randolfa?

— Tak... — wybelkotała przerażona.

— Doskonale, moja droga... Żądaniu twemu stało się zadość... Spójrz! Widzisz, tu pod literą T jest maleńki drucik miedziany. Dzięki niemu utrzymuje kontakt z moim laboratorium w Buxley. To mój nowy wynalazek. Po naciśnięciu tego guzika, maszyna poszła w ruch.

W tym momencie całe laboratorium rozsypuje się w gruzy. Luis Randolf już nie żyje.

D.